



DZIEDZICTWO KRESOWE

półrocznik środowisk wywodzących się z powiatu mińskiego dawnej Rzeczypospolitej

Nr 10 / Rok VI

Czerwiec 2017

ISSN 2299-7024

Przywilej Wielkiego Księcia Litewskiego Aleksandra Jagiellończyka

Potwierdzenie panu Jurijowi Sołohubowiczowi na majątki jego ojcowizny, część brata jego Bogdana Sołohubowicza, na Iwieniec, w Kijowcu, w Kosiczach, we Hrebieni, w Kobyliszach, w Cielakowie, w Powidziskach.

Z Bożej łaski Aleksander. W imię Świętej
Niepodzielnej Trójcy. Amen

Czynimy wiadome tym naszym listem, kto na niego
spojrzy, albo odczytanie jego usłyszy, obecne i potem będące,
komu będzie potrzeba to wiedzieć.

Bił przed nami czołem pan Jurij Andrejewicz
Sołohubowicz i kładł przed nami list brata swojego, pana
Bogdana Andrejewicza, na to, że ten wspomniany brat jego,
pan Bogdan, będąc z dopuszczenia Boskiego w chorobie i po
tylu laty widzący od niego łaski i przyjaźni, i starania jego dla
siebie, i poczesność [tj. szacunek - SP] tą, którą w tej jego
niemocy do niego miał, i dary pieniędzmi i innymi rzeczami,
którymi za niego czterokrotnie zastępował, i chcąc jemu za to
zapłatę zadośćuczynić, dał jemu, i zapisał, i przywilejem
swoim potwierdził całą dzielnicę [tj. dział - SP] swoją,
dziedzictwo swoje i ojczyste i macierzyste, co na niego
przeszło w majątkach, w majątku na Iwieniecu, i w Kijowcu, a
[także] w Kosiczach, a [także] na Hrebieniu, a [także] w
Kobyliszach, a [także] w Cielakowie, a [także] w
Powidziskach - z ludźmi i ze wszystkimi ich ziemiami
pasznymi [dającymi płody rolne i paszę - SP] i bartnymi, z
sianokosami, z daninami, z wszelkimi dochodami, z czeladzią
niewolną, i ze wszystkimi sprzętami domowymi, które
pozyskał.

I bił przed nami czołem, abyśmy mu to potwierdzili
naszym listem. Zatem my jemu wszystko to, wyżej napisane,
majątki, dział brata jego Bogdana, ze wszystkimi ludźmi, i ze
wszystkimi ich ziemiami uprawnymi, i z bartnymi, i z
dąbrowami, i z lasami, z sianokosami, ze stawami, ze
stawiszczami, z młynami z ich przemiałem, z jeziorami, z
rzekami, z gonami bobrowymi, z łowami, z łowiskami, ze
wszystkimi przynależnościami i dochodami groszowymi [czyli
pieniężnymi - SP] i miodowymi, i kunowymi [czyli w
futerkach] i wszystkimi innymi opłatami i datkami, które
jakakolwiek nazwą mogą być nazwane albo wymienione być, i
z czeladzią niewolną, i ze wszystkimi sprzętami domowymi, i
ze wszystkim tym, co jemu jego brat pan Bogdan dał i zapisał,
potwierdzamy tym naszym listem wieczyście jemu i jego żonie,
i jego dzieciom, i potem będącym ich następcom; ma pan Jurij
to wszystko, wyżej opisane, majątki i ludzi posiadać z
całkowitym prawem i władzą po tym, jak przed tem przez brata
jego pana Bogdana były dzierżone, i ziemie tych ludzi
zupełnie, tak jak przedtem były dzierżone i jak je w swoich
granicach posiada, ze wszystkim tym, co z dawna do
tych majątków przysługiwało.

Może on te, wyżej opisane, majątki i ludzi, sprzedać, i
oddać, i zamienić, ku swojemu pożytkowi obrócić, i
rozszerzyć, jak sam najlepiej rozumie. a jeśli kiedykolwiek
brat jego pan Mikołaj Andrejewicz chciał mieć dział części
pana Bogdana w ojcowiznie, i on ma bratu swojemu panu
Jerzemu za wszystko to, wyżej opisane, nakłady, darowizny,
strawę, i też że czterokroć za niego powinność ziemską
zastępował, pieniądze opłacił zgodnie z zeznaniem i
przywilejem brata ich pana Bogdana, o ile spłaci pieniądze, i

on może mieć dział w części pana Bogdana w ojcowiznie, ale
nie w majątku macierzystym.

A przy tym byli: ksiądz Wojciech [Tabor - przyp. SP],
biskup Wileński, oraz wojewoda Wileński, kanclerz, pan
Mikołaj Radziwiłowicz, oraz marszałek nasz, ochmistrz naszej
Wielkiej Księżnej, namiestnik Kowieński, pan Wojciech
Janowicz [Kłoczko - przypis SP].

A na potwierdzenie tego i pieczęć naszą kazaliśmy
przywiesić do tego naszego listu.



Pisano i dano w roku 7008, miesiąca Maja 27 dnia. Indykt 3.
27 maja 7008 r. BE - kalendarza bizantyjskiego,
czyli 27-05-1500 kal. juliańskiego, co odpowiada
dacie 6 czerwca 1500 r. kal. współczesnego

*Pieczęć pochodzi z książki wydanej w 1854 r. w Berlinie pt.:
"Pieczęcie średniowieczne z Polski, Litwy, Śląska, Pomorza i
Prus. Przyczynek do badań ... Na 25 płytach miedzianych."
wyd. w języku niemieckim w Berlinie w 1854 r., tablica 12*

*Autor albumu Friedrich August Vossberg dedykował książkę
hrabiemu Tytusowi Działyńskiemu z Kórniką, wydawcy źródeł
historycznych, który inicjował i wsparł te wydanie.*

*Źródło publikacji dokumentu:
Akty Litovskoj Metriki. T. 1, część 2, lata 1499-1507,
red. Leontowicz F.I., Warszawa 1897, dokument nr 530 str. 52.*

*przetłumaczył Stanisław J. Plewako
zweryfikował dr Tomasz Jaszczolt*

WSPOMNIENIA Z WOJNY 1939 r. NA POLESIU

*Kto nie walczył z wrogiem
w "lesie" lub w "ukryciu"
ten mało wie o śmierci
jeszcze mniej o życiu*

WSTĘP

Minęło już wiele lat od zakończenia II wojny światowej 1939 – 1945. Jest rok 1971, wiele się zmieniło, dorosła młodzież, która nie brała udziału w wojnie - obronie Kraju zagarniętego przez okupanta. Zdarzenia z lat wojny i partyzantki, jako przyczynki do historii narodu, powinny być już utrwalone w pamięci ludzkiej dzięki pamiętnikom i wydaniom książkowym, uzupełnione dokumentami z lat walki w Biurze Historycznym Wojska Polskiego.

Niestety brak tych opracowań. Szczególne omijanie walki oddziałów Armii Krajowej, przekręcanie faktów i zdarzeń, przypisywanie sobie lub osobom nie biorącym udziału w walkach, chwały zwycięskich walk, jak również nalegania kolegów, byłych partyzantów, skłaniają mnie do odświeżenia pamięci i do utrwalenia tych wspomnień na piśmie, by dać świadectwo prawdzie.

Nie mam pretensji do wszechwiedzy o działaniach partyzanckich, opisuję co pamiętam i co na zawsze utkwilo mi w pamięci. Będą to opisy niektórych większych bitew, innych działań na szkodę okupanta, wspomnień nieraz zdawałoby się błażych, ale mających znaczenie ogólne lub naświetlających w jakich warunkach działał ruch oporu w konspiracji i partyzantce leśnej.

RODZINA

Zanim przystąpię do opisu zapowiedzianych wspomnień chciałbym się kolegom z partyzantki przypomnieć, bo niektórzy znali mnie tylko z pseudonimu i przedstawić tym, do rąk których trafią te wspomnienia. Nazywam się Marian Plewako, syn Bronisława i Marii z Kniszewskich. Urodzony 10 sierpnia 1904 r. w średniozamożnej rodzinie ziemiańskiej i wychowany na Kresach Wschodnich. W partyzantce byłem znany jako jeden z dowódców partyzantki leśnej AK w Hrubieszowskim, pod pseudonimem por. "Pogoń". W/g tradycji rodzinnej ród mój pochodzi z bojarów ruskich z okolic Smoleńska, będących częścią składową Litwy. Mój pra pradziadek w dniu 15 lipca 1410 r. brał udział w bitwie pod Grunwaldem w szeregach jednego z 3 pułków smoleńskich, które dostały pola zakutej w stal nawale krzyżackiej. Widocznie dzielnie tam się spisał, gdyż po tej bitwie został przyjęty do herbu szlacheckiego "Pogoń II", utworzonego z Wielkoksiążęcego herbu Litwy „Pogoni” i nagrodzony nadaniem gruntów i lasów w okolicy Iwieńca i Kamienia w Ziemi Mińskiej na Białorusi. W herbie nadanym memu przodkowi na czerwonym polu figuruje ręka z mieczem wzniesionym do cięcia, taki herb był nadawany przez króla za zasługi wojenne. Akt nadania herbu na pergaminie, opatrzony dużymi woskowymi pieczęciami króla Władysława Jagiełło, był przechowywany w rodzinie mego najstarszego stryja Sobiesława na kowieńszczyźnie i nie wiem czy przetrwał czas wojen 1914-1918, 1920 i 1939-1945. [Historia w/w dokumentu została opisana w Dziedzictwie Kresowym Nr 5 z grudnia 2014 r. – przyp. red.] Od czasu Grunwaldu członkowie mego rodu brali udział jako szlachta polska w obronie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ginąc niejednokrotnie na polach bitew i w powstaniu 1830 r.

ŻYCIORYS

Jako były wojskowy, ochotnik z 201 pp. (zwiad konny pułku)

pod dowództwem płk. Rybaka, przeszedłem całą kampanię wojny 1920 roku od Mińska pod Warszawę i z powrotem. Po pokoju Ryskim uczyłem się nadal w VI kl. Gimnazjum im. Zygmunta Augusta w Wilnie i Liceum Krzemienieckim – w Białokrynicy Średniej Państwowej Szkole Rolniczej, gdzie ukończyłem Wydział Rolny.

Jako agronom od 1926 r. pracowałem w Urzędach Ziemskich. Byłem Podkomisarzem Ziemskim w Mołodecznie, Białymstoku i Łomży, a od 1934 r. Powiatowym Naczelnikiem Ziemskim – Komisarzem Ziemskim na powiat Kosów Poleski. Poza ciekawą pracą w Urzędach Ziemskich dużo polowałem, gdyż warunki po temu na Polesiu były wymarzone. Miałem wtedy własny samochód, Forda, który używałem w służbie i do wyjazdów prywatnych.

W tym czasie ćwiczyłem codziennie strzelanie do celu. 4 naboje z małokalibrowego sztucerka Browning cal. 22 i 3 naboje z pistoletu Valter Polcai pistolet 7.65, bez celowania z przyrzutu. Stały trening doprowadził do dużej, prawie niezawodnej, szybkiej celności, która mi się przydała w wojnie 1939 r. i w partyzantce.

28 kwietnia 1939 r. Hitler zerwał dotychczas obowiązujący pakt nieagresji między Polską a Niemcami. Od tej chwili Polska mając w perspektywie wojnę, zaczęła w drodze imiennych wezwań powiększać szeregi wojska, powołując do służby rezerwistów.

ZMOBILIZOWANY

Liczyłem się z powołaniem do wojska jako rezerwista do 12 pułku ułanów, ale oświadczono mi w Powiatowej Komendzie Uzupełnień (PKU) Prużana, że o mnie pamiętają, i że we właściwym czasie będę zawiadomiony. W sierpniu 1939 roku zmieniono mi kartę mobilizacyjną (MOB). Od 15 sierpnia znalazłem się w mundurze, ale ze specjalną funkcją odpowiedzialnego za zakup i gromadzenie zapasów żywności dla dywizji wojska. Otrzymałem do dyspozycji otwarty rachunek w miejscowej Izbie Skarbowej na kilkaset tysięcy przedwojennych złotych. Dobrałem odpowiednich ludzi prowadzących dla celów wojskowych skup zboża i żywca, warzyw i przetworów. Zorganizowałem przerób mięsa na trwałe wędliny, konserwy i weki. Przetwórnice w Słonimie, Wołkowysku i Baranowiczach w przyspieszonym tempie pracowały na mój rachunek, odstawiając gotowe przetwory do magazynów przy stacji kolejowej Niechaczewo na linii kolejowej Brześć – Baranowicze.

Mając do dyspozycji swój samochód byłem w ciągłym ruchu. Magazyny napełniały się wszelkim dobrem, ceny płaciłem dobre. Z osadników wojskowych zorganizowałem straż magazynów uzbrojoną w karabiny. Wojna wisiała na włosku, byliśmy dobrej myśli, że się nie damy, tym bardziej, że mieliśmy gwarancje Francji i Anglii. Moja karta MOB ustalała, że mam pełnić swe obowiązki do dnia 14 września 39 r., a po tym terminie zgłosić się do PKU Prużana, lub o ile by PKU nie działała, do pierwszego oddziału wojskowego.

W dniu 1 września, Hitler dokonał przeważającymi siłami niesprowokowanego napadu na Polskę. Pancerne zagony wbiły się klinami w granice Polski z terenu Prus Wschodnich, właściwych Niemiec i podbitej Czechosłowacji, pomimo bohaterstwa oporu Wojsk Polskich. Wojsk nie tylko niedostatecznie uzbrojonych ale i słabszych liczebnie, gdyż zarządzała pierwsza powszechna mobilizacja została na naleganie sojuszników Anglii i Francji odwołana i nie doszła do skutku. Widać było, że Niemcy mają znaczną przewagę w lotnictwie i broni pancerniej, a gwaranci granic Polski

ograniczyli się tylko do wypowiedzenia wojny Niemcom w dniu 3 września 1939 r.

Zaczęła się ponowna mobilizacja, uzupełnianie stanu pułków i tworzenie nowych rezerwowych. Teren wojny zmienił się na naszą niekorzyść, ewakuowano na gwałt materiały zbrojeniowe i składy pociągów kolejowych na wschód pod granicę ze Związkiem Radzieckim, za Bug. Polesie miało naturalne warunki do twardej obrony, ale wypadło inaczej.

SPRAWA PŁK. TRZASKI – DURSKEGO(1)

Gdzieś około 10-go września [faktycznie 4 września 1939 r. – przypis red.], gdy jechałem swoim wozem służbowo do Prużany w mieście Różana Grodzieńska, leżącym w granicach powiatu Kosów Poleski, znalazłem się przed barykadą z kamieni brukowych u wylotu na szosę słonimską. Po drugiej stronie barykady zobaczyłem postrzelany z karabinów samochód osobowy, „Chevrolet”, i ciężko rannego kulą karabinową pułkownika dyplomowanego Zygmunta Trzaskę–Durskiego, który był zastępcą Dowódcy IX okręgu Wojskowego Brześć. Obok samochodu leżał zabity strzałem w serce z pistoletu "Vis" komendant miejscowego posterunku, znany mi osobiście Prządownik Policji Kasztelan. Kierowca postrzelanego samochodu, żołnierz, był lekko ranny, draśnięty w głowę i jednocześnie kontuzjowany kulą karabinową. Rzecz się miała w ten sposób: pułkownik Zygmunt Trzaska - Durski jako zastępca komendanta – Dowódcy IX Okręgu Wojskowego wizytował tworzące się rezerwowe pułki w Baranowiczach. Wracał przez Słonim do Brześcia. Przed Słonimem jego samochód minął mały prywatny Fiat, który pułkownik Durski ostrzelał z Visa. Pasażerowie Fiata dodali gazu, wpadli do Słonima, zgłosili się z meldunkiem do komendy powiatowej Policji. Wydano niezwłocznie polecenie zatrzymania wojskowego samochodu i wylegitymowania tego co strzelał. Czasu było mało, więc zatrzymanie w Słonimie nie udało się, miejscowych policjantów zatrzymujących samochód pułkownik ostrzelał i ruszył w kierunku przez Różanę Grodzieńską do szosy Baranowicze – Brześć.

Wydano telefonicznie polecenia posterunkom Policji w Mieźewiczach i Różanie. Posterunek w Mieźewiczach nie dał rady zatrzymać samochodu, policjanci znowu zostali ostrzelani. W Różanie komendant posterunku Kasztelan spędził Żydów i przy ich pomocy usypał wał z kamieni brukowych wydartych z rynku, przy zakręcie na rynek z szosy słonimskiej. W ten sposób droga została zagrodzona. Rozpędzony samochód pułkownika z szybkością ok. 100 km na godzinę wypadł z zakrętu obok kościoła przy rynku i ledwo zdążył zahamować przy barykadzie z kamieni.

Komendant posterunku śp. Kasztelan z visem w prawym ręku zbliżył się do samochodu, pozostawiając za barykadą 4 policjantów. Gdy z samochodu wyskoczył z visem w ręku pułkownik, Kasztelan przełożył visa do lewej ręki i zameldował się przepisowo pułkownikowi. Na zapytanie Kasztelana, czy to Pan Pułkownik strzelał w Słonimie i Mieźewiczach, został on z miejsca zabity przez pułkownika strzałem z visa w serce. Wtedy policjanci z za barykady oddali kilka strzałów z karabinów ciężko raniąc pułkownika, lekko kierowcę wozu i uszkadzając limuzynę.

Zarządziłem niezwłocznie udzielenie pomocy lekarskiej postrzelonym wojskowym, których zabrano na noszach, postawiłem jednego policjanta na warcie, a sam przeszukałem samochód i osobiste dokumenty pułkownika znajdujące się w jego torbie polowej. Nic specjalnie mi nie podpadło, pouczyłem policjanta stojącego na warcie, że zatelefonuję do sztabu dywizji, i że ma oświadczyć, że nikt w wozie nic nie ruszał.

Dałem znać telefonicznie do oddziału II-go Sztabu Dywizji, że pułk. Zygmunt Trzaska - Durski jest ciężko ranny w brzuch – stan b. ciężki, oraz zameldowałem o zabezpieczeniu samo - chodu i udzieleniu rannym pierwszej pomocy. Odpowiedziano mi: zaraz przyjeżdżamy, nikogo do samochodu nie dopuszczać. Stan pułkownika, pomimo pomocy lekarskiej był bardzo zły. Wołał tylko pić – pić i bredził, „dobrze strzelajcie chłopcy, co mój przyjaciel Hitler i Goering powiedzą, że ginę w takiej dziurze, Greto, Greto to wszystko przez Ciebie”. Przy sobie miał pułkownik właściwe dokumenty osobiste i złotą papierośnicę z obrazem wewnątrz wyczelowanym na czarnym tle kobiety, nagiej blondynki z rozpuszczonymi włosami o typie Niemki.

Po niecałych 2 godzinach przyjechało 3 oficerów z oddziału II, złożyłem raport, posterunek na warcie stwierdził, że nikt do samochodu nie miał dostępu. W tym czasie postrzelony pułkownik skonał. Oficerowie z II-ki zabrali ciało pułkownika, jego osobiste rzeczy z samochodu i rannego żołnierza. Na miejscu został potrząskany samochód wojskowy i poległy w służbie komendant posterunku Różana śp. Kasztelan. Poza słowami pułkownika w gorączce nie było wyraźnych dowodów zdrady, zakazano nam mówić o tym, oficerowie z II-ki oświadczyli, że widocznie pułkownik zwariował. Osobiście nie wierzyłem temu i ogarnęły mnie smutne refleksje na temat tajemnicy wojskowej, tak pilnie strzeżonej w błahych zdawało się sprawach, gdy zastępca dowódcy dywizji okazał się niepewnym, a był to przecież syn zasłużonego legionowego generała Wojska Polskiego [płk. Zygmunt Trzaska – Durski był w rzeczywistości bratankiem generała Karola Trzaski – Durskiego – przyp. red.].

ŁOSIE W KRZAKACH

14 września 1939 r. zgodnie z kartą MOB zgłosiłem się do PKU Prużana o dalsze rozkazy. PKU było już zlikwidowane i ewakuowane. Dowiedziałem się, że w okolicy Prużany są w lasku nasi lotnicy zajechali do nich, zastałem zamaskowane w krzakach 5 naszych wspaniałych samolotów Łosi. Wylegitymowałem się lotnikom, zapytałem co oni tam robią, może im brakuje paliwa, które mógłbym im dostarczyć i dlaczego nie są na froncie. Jak się okazało paliwo mieli, mieli bomby i co jeść, ale nie mieli broni pokładowej, jak oświadczyli byle jaki samolot niemiecki może ich łatwo zestrzelić, gdyż nie mają żadnych środków obrony. Czekają na rozkazy i dozbrojenie, względnie osłonę przez myśliwce, jeżeli to nie przyjdzie zdecydują się na lot nocny do Rumunii. Nic im niestety nie mogłem pomóc. Obawy moje co do losów wojny pogłębiły się. Samolot Łoś kosztował kilkaset tysięcy złotych przedwojennych, kto zawinił, że samoloty te nie otrzymały uzbrojenia pokładowego?

ROZSTANIE Z KOSOWEM

Z Prużany, gdzie nie było już PKU wróciłem do domu, w dniu 15 września oddałem do Kasy Skarbowej rozliczenie z zakupów wojskowych i wpłaciłem w gotówce ponad 60.000 złotych. Uważając że funkcja powierzona mi została zakończona, uzgodniłem ze Starostą Powiatowym Henrykiem Kuroczyckim i Policją, że przejmą ochronę magazynów wojskowych w Niechaczewie, gdyż mam się zgłosić do pierwszego oddziału wojskowego celem wzięcia udziału w Wojnie. Nie chcieli początkowo się na to zgodzić. Z jednej strony mieli rację, gdyż byłem dotychczas odpowiedzialny za magazyn żywnościowy MOB. Z drugiej strony zgodnie z kartą MOB miałem niezwłocznie zameldować się w oddziale wojskowym, na który pozostając na miejscu nie mogłem liczyć. Majątek Mereczowszczyzna (miejsce urodzenia Tadeusza Kościuszki), w którym mieściło się Starostwo

Powiatowe, leżał przy bocznej, mniej uczęszczanej szosie. Tak mi zeszło do 16 września wieczorem. Zdałem w tym czasie magazyny wojskowe pod opiekę Starosty i Policji i wyjechałem w kierunku szosy Baranowicze – Brześć swoim wozem, mając dwa pistolety, sztucer myśliwski „Manlicher Schonauer” z przyspiesznikiem, bardzo celny karabin i zapas naboji. Zabrałem również żonę i 10 letniego syna Mirosława, trochę rzeczy, coś do jedzenia, z myślą wywiezienia rodziny za Bug.

Przed wyjazdem z Mereczowszczyzny zgłosił się do mnie chłop ze wsi Bielawicze – Bazyli Wałach, posiadacz ogromnego karego konia rysaka, z którym nieraz, gdy były duże śniegi, jeździłem na polowanie. Chłop miał niewyraźną minę, wyglądało, że chce mi coś powiedzieć, o czymś uprzedzić, gdyż żywił się do siebie sympatię i dobrze przy mnie zarabiał. Pyta mnie jak to będzie z tą wojną. „Pana pewnie zabiorą do wojska, a tu zostanie całe mieszkanie i rzeczy. Może by Pan coś mnie dał na przechowanie, u mnie nie zginie”. Powiedziałem mu, że oczywiście niedługo będę w szeregach wojska, walka będzie trudna, ale wierzę, że zwyciężymy śmiertelnego wroga Niemca, i że on tu nie przyjdzie, a mieszkanie moje będzie pod opieką władz. On mi powiada, „no tak, może tu Niemca nie puszcza, ale i druga granica na wschodzie niedaleka i nie wiadomo jak to będzie”. Oświadczyłem mu, że mamy ze Związkiem Radzieckim układ o nieagresji i o tą granicę jesteśmy spokojni, tym bardziej, że Niemcy nie są wcale przyjaciółmi Rosji Sowieckiej. W tej chwili jestem pewien, że Wałach wiedział poprzez komórki komunistyczne o zamierzonym wkroczeniu wojsk radzieckich. W rezultacie chcąc się odczepić dałem mu na przechowanie siodło angielskie.

WŚRÓD SAPERÓW

Z Mereczowszczyzny miałem zamiar jechać szosą na Brześć n/Bugiem i dalej w kierunku Lublina z tym, że zgłoszę się do pierwszego oddziału wojskowego zgodnie z kartą MOB. Na skrzyżowaniu szos z Kosowa z szosą Baranowicze – Brześć, spotkałem w ruchu Łomżyński Samodzielny Batalion Saperów w sile około 800 ludzi, częściowo zmotoryzowany, dowodzony przez zawodowego porucznika Romanowskiego.

Zameldowałem się u niego przedstawiając swą kartę MOB, na podstawie której wcielił mnie do tego Batalionu.

Oprócz Romanowskiego był jeszcze w Batalionie tylko jeden oficer podporucznik rezerwy, który nie potrafił zdobyć serca i zaufania żołnierzy (nazwisko uleciało mi z pamięci). Dowódca, por. Romanowski, powszechnie lubiany oficer powiedział mi, że ma z tym podporucznikiem kłopot, żołnierze go nie lubią, musiał go już bronić gdy sobie podpił, bo chcieli go zabić granatem. Starszych dowódców przy batalionie nie było. Byłem w kłopotach, nie znałem się jako kawalerzysta z tym rodzajem broni, nie potrafiłbym zbudować przeprawy lub mostu i wyraziłem to wręcz dowódcy mówiąc, że nie wiem czy dam sobie radę.

W rozmowie z por. Romanowskim dogadaliśmy się, że zna on dobrze mego brata, dypl. majora Wacława Plewako, starszego wykładowcę Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie, który niedługo przed wojną został wyznaczony jako oficer dyplomowany – inżynier saper, na dowódcę szkoły podchorążych rezerwy saperów w Modlinie.(2)

Jego żona Kamilla Plewako zgłosiła się na wojnę jako sanitariuszka, a ukończyła ją jako podporucznik czasu wojny w 27 wołyńskiej dywizji AK. Kiedy transport oficerów przewożonych do Rosji przebywał na postoju w Kowlu widziała rannego męża – uzup. S.P. Pozostała w Kowlu, nauczyła się biegle robić swetry, z czego się utrzymywała i wysyłała paczki żywnościowe bratu do obozu w Starobielsku.

Dziedzictwo Kresowe Nr 10/2017

Jedna z paczek została zwrócona. Na telegram z opłaconą odpowiedzią telegraficzną, odpowiedziano "Plewako wybył"(3). Por. Romanowski rozproszył moje obawy, powiedział, że rad jest, że się do niego zgłosiłem, bo brak mu oficerów. Ma kadre podoficerską i żołnierzy dobrze wyszkolonych, a znam przecież dobrze wojsko, regulamin i musztrę kawalerii i piechoty. Batalion zatrzymał się w Niechaczewie na odpoczynek. Por. Romanowski powiedział, że skończyła się mu mapa, brak mu żywności i owsa dla koni i nie wie czy za pieniądze, które batalion posiada, da się te braki uzupełnić. Konie są zmęczone drogą z Baranowicz, gdzie Batalion, który brał udział w wojnie od Łomży, uzyskał uzupełnienia z MOB. Z miejsca przekazałem mu posiadane mapy sztabowe 1:100 000 Polesia i powiedziałem, że kłopotu z żywnością i furazem niema, gdyż mam o półtora kilometra zapasy dla dywizji.

Nakazaliśmy dalszy marsz batalionu pod magazyny, warta była na miejscu, zawieruszył się tylko gdzieś magazynier, a każde drzwi były zamknięte na dwie duże kłódki i zaplombowane. Nie było czasu, kazałem zerwać kłódki i pobierać prowiant i furaz, słoninę, różnego rodzaju wędliny, konserwy, cukier, sól, mąkę, groch, kaszę, owies a nawet dzemy i konfitury, a również spirytus gorzelnny, ten ostatni pod ścisłym wyliczeniem do rąk podoficera prowiantowego.

Batalion ulokował się i zamaskował w pobliskim lesie, bo był prawie ranek, noc nam zeszła przy pobieraniu zaopatrzenia z magazynów. Żołnierze już nie byli głodni, konie dostały owies, a szykowało się w kuchniach polowych nadzwyczajne śniadanie. Magazyn został zabezpieczony, warty na miejscu. Pobrano moc żywności i furazu, piękne nowe lory na gumach wiozące pontony, pod pontonami miały dużo miejsca. Poza przydziałem oficjalnym żołnierze zaopatrzyli się na własną rękę, zwłaszcza w wędliny i konserwy.

1. *O okolicznościach śmierci płk. dypl. Zygmunta Durskiego się artykuł Piotra Cichorackiego w Przeglądzie Historyczno-Wojskowym z nr 12 (63)/2 (235), z 2011 r. str. 223-232.*

Oczywiście Marianie Plewako nie znał tego artykułu, bo wspomnienia napisał 40 lat wcześniej, a zmarł w Giżycku w 1972 r. – przyp. red.

2. *Na rozkaz Szkoła Podchorążych Saperów wymaszerowała z Modlina pod Kowel, a następnie w większym zgrupowaniu płk Leona Koca na Lubelszczyznę. We wschodniej części grupy płk Zieleniewskiego dowodzonej przez płk kawalerii Płonkę batalion szkolny saperów brał udział w ataku 29.IX.1939 na straż tylną VII Korpusu armii niemieckiej w Dzwoli, między Janowem Lubelskim a Biłgorajem, z zamiarem przebicia się przez San. Zażarta bitwa z zagonami pancernymi Niemców przyniosła ogromne straty Niemcom, brat mój został ranny. Po drodze do szpitala wzięto go do niewoli sowieckiej.*

3. *koresspondencja od mjr Wacława Plewako i „Głosa” do tej koresspondencji pióra dr Witolda Wasilewskiego zostały opublikowane w naszym czasopiśmie, zob. Merkuriusz Towarzystwa Plewaków, nr 2 z 2008 r., ISSN 1898-8970 <http://dziedzictwokresowe.plewako.eu> – przypis red.*

- trasa marszu: <https://goo.gl/maps/oKqyirMp3Sm>

Opracował i śródtytuły dodał

Stanisław J. Plewako, syn autora

ciąg dalszy wspomnień w następnym numerze

o autorze Marianie Plewako, na stronie 9-tej.

oba dokumenty ze zbiorów rodzinnych

Moskalewszczyzna

historia majątku



Moskalewszczyzna, Tzw. wielki dom. Po I Wojnie Światowej, lata 1924-30.

Moskalewszczyzna to główny folwark iwieniecki. Pierwsza wzmianka z dnia 7 października 1637 r. dotycząca tego miejsca pojawia się w dekreście o wydzieleniu czwartej części majątku Moskalewszczyzny przeoryszy klasztoru mińskiego [bazyliank] Eugenii Szembelewnie. W sporze przed Głównym Litewskim Trybunałem, wystąpili Eugenia Szembelewna, Krzysztof Chełchowski oraz Stanisław Naborowski wraz z małżonką, właściciele Moskalewszczyzny. Przyczyną sporu było nieuwzględnienie w sprzedaży majątku Żabowszczyzna, zgodnie z wolą w testamencie Stanisławowej Rybickiej, panny Hanny Rybickiej. Wyrokiem sądu, Moskalewszczyzna została zastawiona w celu egzekucji należności, a państwo Chełchowscy zobowiązani do uiszczenia sumy 2.284 kop groszy litewskich.

W 1743 r. podczas procesu o dobra iwienieckie wygrywa Jan Sołłohub, Podskarbi Wielki Litewski i Moskalewszczyzna staje się własnością Sołłohubów. 8 lutego 1777 r. w dzień po śmierci Jerzego Sołłohuba, Hrabstwo Iwienieckie (z Moskalewszczyzną) zajął przy pomocy wojska rosyjskiego Aleksander Soldenhoff. Człowiek ten „prowadził jakieś bliżej nieznanne interesy (...) ze spadkobiercami Jerzego Sołłohuba, którym bezprawnie zajął majątności z pomocą rosyjskich wojsk pod wodzą gen. Romaniusa, (...) Aleksander Soldenhoff użytkuje dobra iwienieckie przez 5 czy 7 lat, potem zadłużone przez Jerzego Sołłohuba Hrabstwo podlega eksdywizji, czyli procesowi regulowania zobowiązań, ale formalnie pozostaje własnością Józefy Sołłohubówny (będącej jeszcze dzieckiem). Wychodzi ona w 1797 r. za mąż za Stanisława Potockiego i 22.02.1802 r. Józefa i Stanisław Potoccy sprzedają Hrabstwo Iwienieckie Feliksowi Potockiemu (żonatemu od roku z Zofią Pacówną). Feliks Potoccki w marcu 1808 r. sprzedaje zagraniczne dobra Iwieniec, przez pełnomocnika, Kazimierzowi Plewako, staroście kołoboryjskiemu.

Latem 1810 r. umiera starosta kołoboryjski Kazimierz Plewako i zostawia testament oddający w dożywotnie władanie Plewakom poszczególne części Hrabstwa. Około 1813/1814 r. podkluczny oniksztyński Józef Plewako (1769-1834) nabywa Moskalewszczyznę. Po śmierci Józefa, w 1834 r. dziedzicem majątku został jego syn - Piotr Plewako. Pomimo zapisanego mu w testamencie majątku Piotrowo. Piotrowem władała jego matka, następnie jego siostra Józefa.

Po śmierci Piotra w 1871 r. Moskalewszczyznę odziedziczyły 3 córki: Alina, Elżbieta i Zofia (żona kontradmirała Stanisława Konarzewskiego). Według pamiętnika Stanisława Konarzewskiego, (syna Zofii i Stanisława Konarzewskich), doszło do pewnych niesnasek

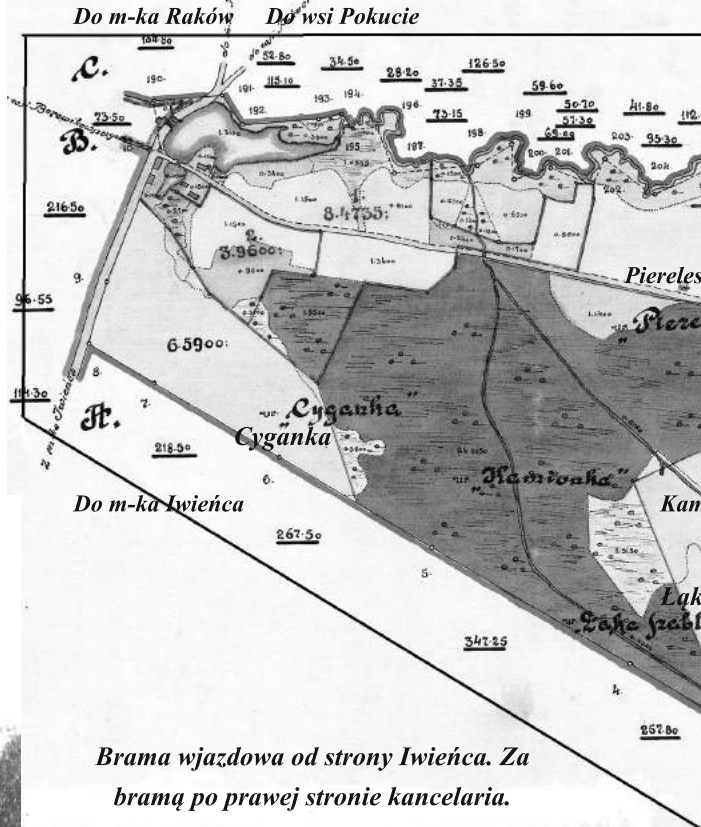
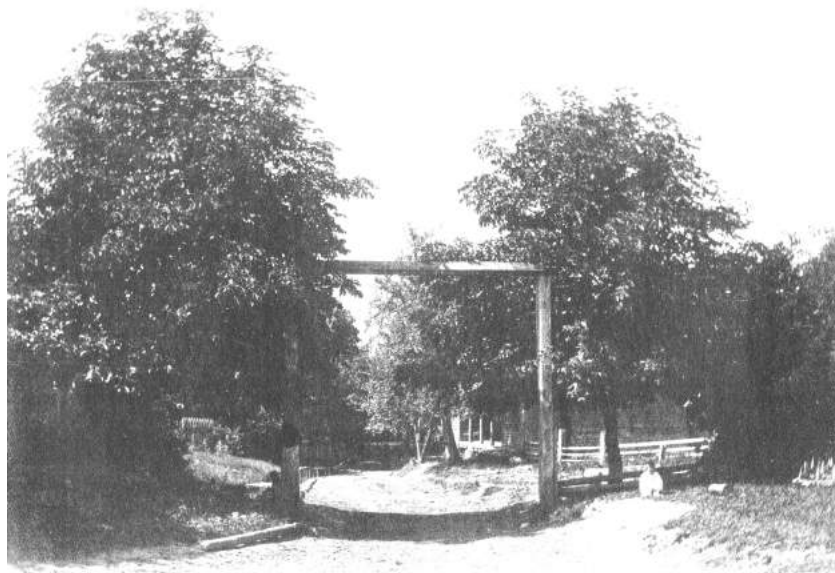
podziałowych. „Wuj Kowerski podział ten liczył niesprawiedliwy, nie uwzględniając tamtejszych warunków ziemiaństwa naszego Kraju...[...]. Wuj, jako oficer, tych spraw dokładnie nie rozumiał, zaś po Jego uprzedzeniu się – nigdy Mu nic wytłumaczyć nie można było. Stąd żal do Rodziny, że „ich” nabrano. Dopiero już w późniejszym czasie Wujostwo udobruchali się, może częściowo pod wrażeniem Ojca mego, który nigdy nie był ani chciwy, ani egoista, więc też i w podziałowej tej sprawie Moskalewszczyzny przychylił się do okoliczności i pozostał w serdecznych stosunkach z przezacną Rodziną Janostwa Tukałłów, do których majątek przeszedł drogą szacunku arbitrażowego oraz losowaniem między trzema siostrami. Dostał się mniej więcej od 1870 roku najstarszej Alinie, w czym widać był palec Boży, gdyż była jedyna i najlepsza, a zawołana i godna dziedziczka”.

Po Alinie Tukałło i jej mężu Janie majątek przeszedł na ich synów: Piotra i Konstantego, zaś po podziale w 1910 roku, właścicielką Moskalewszczyzny została Aniela, żona Stanisława Konarzewskiego. Majątkiem w latach (1911-16) gospodarował Wiktor Hłasko, mąż Melanii Tukałło, a od 1925 r. do wybuchu wojny, w imieniu swoich rodziców - Adam Konarzewski.



Dom w Moskalewszczyźnie, na ganku od lewej Janeczka Dobrowolska, Hala Konarzewska, Hania Hłasko, Janek Hłasko, 1914 r.

Plan majątku Moskalewszczyzna



*Brama wjazdowa od strony Iwieńca. Za
bramą po prawej stronie kancelaria.*



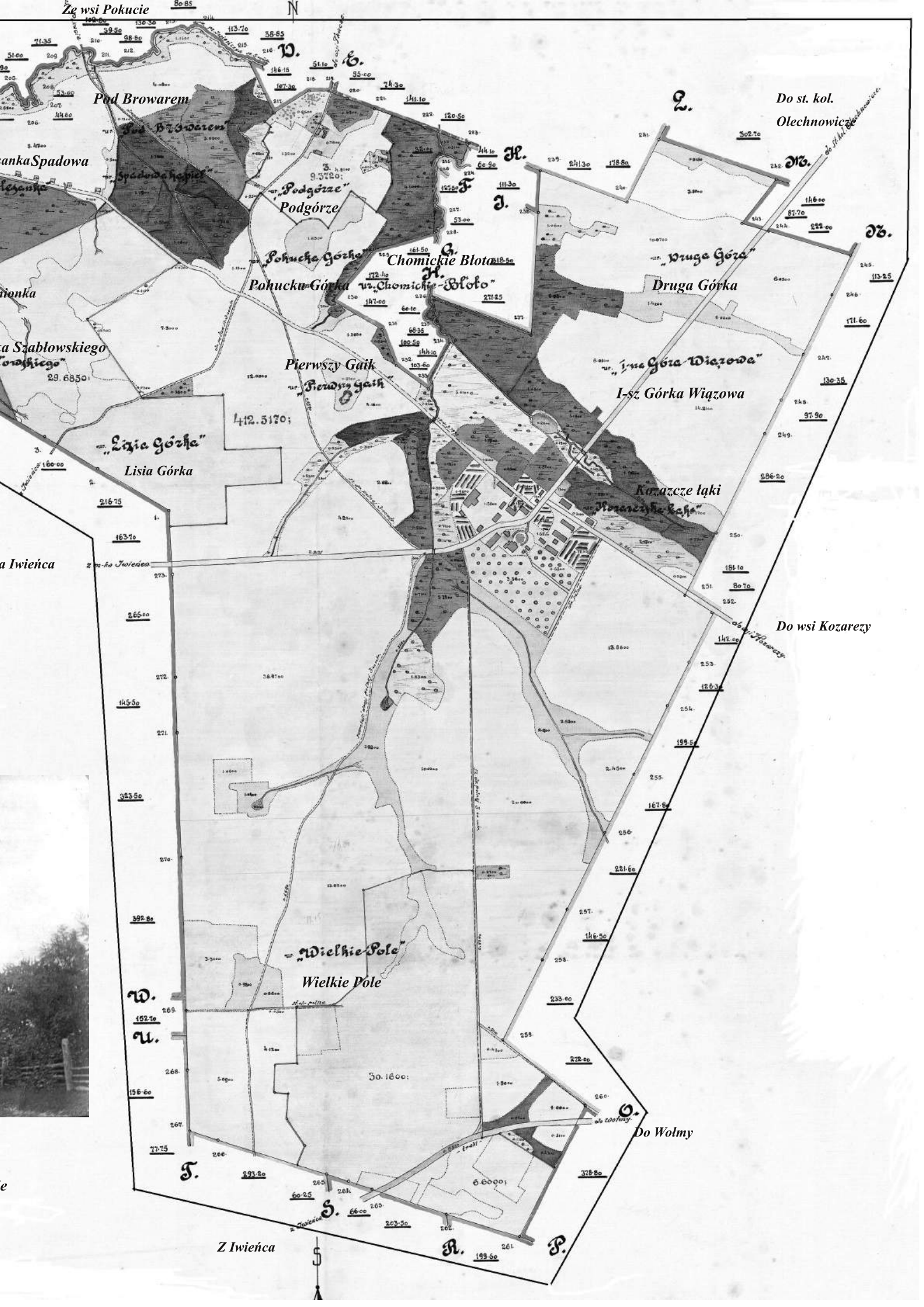
Do m-ka

- 0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100 101 102 103 104 105 106 107 108 109 110 111 112 113 114 115 116 117 118 119 120 121 122 123 124 125 126 127 128 129 130 131 132 133 134 135 136 137 138 139 140 141 142 143 144 145 146 147 148 149 150 151 152 153 154 155 156 157 158 159 160 161 162 163 164 165 166 167 168 169 170 171 172 173 174 175 176 177 178 179 180 181 182 183 184 185 186 187 188 189 190 191 192 193 194 195 196 197 198 199 200 201 202 203 204 205 206 207 208 209 210 211 212 213 214 215 216 217 218 219 220 221 222 223 224 225 226 227 228 229 230 231 232 233 234 235 236 237 238 239 240 241 242 243 244 245 246 247 248 249 250 251 252 253 254 255 256 257 258 259 260 261 262 263 264 265 266 267 268 269 270 271 272 273 274 275 276 277 278 279 280 281 282 283 284 285 286 287 288 289 290 291 292 293 294 295 296 297 298 299 300 301 302 303 304 305 306 307 308 309 310 311 312 313 314 315 316 317 318 319 320 321 322 323 324 325 326 327 328 329 330 331 332 333 334 335 336 337 338 339 340 341 342 343 344 345 346 347 348 349 350 351 352 353 354 355 356 357 358 359 360 361 362 363 364 365 366 367 368 369 370 371 372 373 374 375 376 377 378 379 380 381 382 383 384 385 386 387 388 389 390 391 392 393 394 395 396 397 398 399 400 401 402 403 404 405 406 407 408 409 410 411 412 413 414 415 416 417 418 419 420 421 422 423 424 425 426 427 428 429 430 431 432 433 434 435 436 437 438 439 440 441 442 443 444 445 446 447 448 449 450 451 452 453 454 455 456 457 458 459 460 461 462 463 464 465 466 467 468 469 470 471 472 473 474 475 476 477 478 479 480 481 482 483 484 485 486 487 488 489 490 491 492 493 494 495 496 497 498 499 500 501 502 503 504 505 506 507 508 509 510 511 512 513 514 515 516 517 518 519 520 521 522 523 524 525 526 527 528 529 530 531 532 533 534 535 536 537 538 539 540 541 542 543 544 545 546 547 548 549 550 551 552 553 554 555 556 557 558 559 560 561 562 563 564 565 566 567 568 569 570 571 572 573 574 575 576 577 578 579 580 581 582 583 584 585 586 587 588 589 590 591 592 593 594 595 596 597 598 599 600 601 602 603 604 605 606 607 608 609 610 611 612 613 614 615 616 617 618 619 620 621 622 623 624 625 626 627 628 629 630 631 632 633 634 635 636 637 638 639 640 641 642 643 644 645 646 647 648 649 650 651 652 653 654 655 656 657 658 659 660 661 662 663 664 665 666 667 668 669 670 671 672 673 674 675 676 677 678 679 680 681 682 683 684 685 686 687 688 689 690 691 692 693 694 695 696 697 698 699 700 701 702 703 704 705 706 707 708 709 710 711 712 713 714 715 716 717 718 719 720 721 722 723 724 725 726 727 728 729 730 731 732 733 734 735 736 737 738 739 740 741 742 743 744 745 746 747 748 749 750 751 752 753 754 755 756 757 758 759 760 761 762 763 764 765 766 767 768 769 770 771 772 773 774 775 776 777 778 779 780 781 782 783 784 785 786 787 788 789 790 791 792 793 794 795 796 797 798 799 800 801 802 803 804 805 806 807 808 809 810 811 812 813 814 815 816 817 818 819 820 821 822 823 824 825 826 827 828 829 830 831 832 833 834 835 836 837 838 839 840 841 842 843 844 845 846 847 848 849 850 851 852 853 854 855 856 857 858 859 860 861 862 863 864 865 866 867 868 869 870 871 872 873 874 875 876 877 878 879 880 881 882 883 884 885 886 887 888 889 890 891 892 893 894 895 896 897 898 899 900 901 902 903 904 905 906 907 908 909 910 911 912 913 914 915 916 917 918 919 920 921 922 923 924 925 926 927 928 929 930 931 932 933 934 935 936 937 938 939 940 941 942 943 944 945 946 947 948 949 950 951 952 953 954 955 956 957 958 959 960 961 962 963 964 965 966 967 968 969 970 971 972 973 974 975 976 977 978 979 980 981 982 983 984 985 986 987 988 989 990 991 992 993 994 995 996 997 998 999 1000

- Lasy państwowe*
- Grunty majątku Moskalewszczyzna*
- Rzeczka Iwieńczyk i grunty wsi Pokucice*
- Serwitut wsi Tkacze*
- Grunty wsi Tkacze i Chomicze*
- Ruczaj i grunty wsi Kozarezy*
- Grunty wsi Chomicze i ruczaj*
- Rów i grunty wsi Kozarezy*
- Grunty wsi Chomicze*
- Grunty wsi Tkacze*
- Serwitut wsi Chomicze*
- Grunty wsi Chomicze f. wydzielony z maj.*
- Moskalewszczyzna*
- Grunty wsi Kozarezy*
- Serwitut wsi Kozarezy*
- Grunty wsi Kulszycze*
- Grunty wsi Kulszycze (Łapowskiego)*
- Grunty Składowskiego (Moskalewszczyzna)*
- Grunty wsi Giliki (wydz. z maj. Piotrowo)*
- Grunty wsi Janowszczyzna (wydz. z maj.*



*Droga do Dworu z Piotrowa (Iwieńca), po prawej stronie
kancelaria*



Z wsi Pokucie

Do st. kol.
Olechnowicz

Pod Browarem

Podgórze

Pohucka Górka

Chomicie Błota

Druga Górka

Lisia Górka

Pierwszy Gaik

I-sz. Górka Wiązowa

Lisia Górka

Kozarce Łąki

Wielkie Pole

Wielkie Pole

Do Wolmy

Do wsi Kozarezy

Z Iwieńca

W.

H.

J.

S.

R.

P.

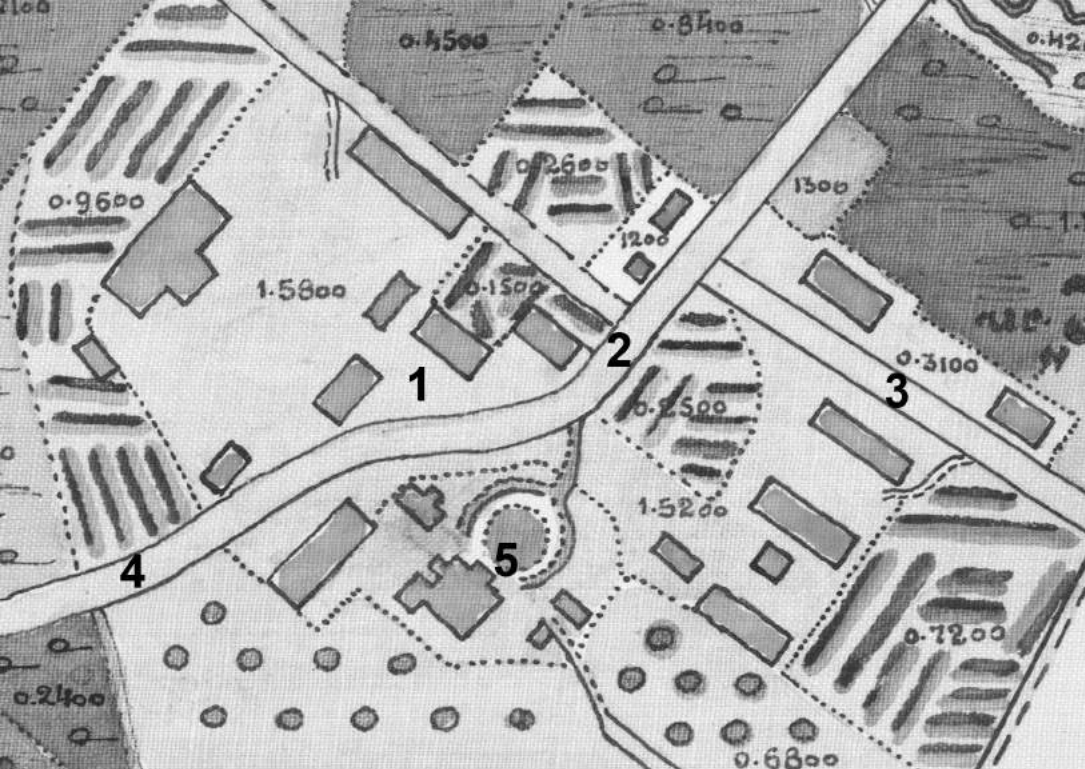
Spadowa

Spadowa

Szablowskiego

Iwieńca

e



1. Od lewej świren/świrn (spichlerz na zboże), za nim stodoła, brama, owczarnia. Pierwsza od prawej stajnia /wozownia. W jednym z budynków na zboże były wialnie (urządzenie rolnicze napędzane siłą mięśni rąk lub z napędem mechanicznym służące do oczyszczania młóconego ziarna, oddzielenia go od plew i innych zanieczyszczeń) i na 8 koni kariat który napędzał maszyny do młócenia zboża.

2. Wyjazd w stronę Rakowca, od lewej wozownia, z

prawej obora, za nią z lewej warzywniak.

3. Sadržawka cukrownia, następnie budynki przerobione na czworaki dla pracowników.

4. Wjazd od strony Iwieńca. Z lewej świren, topole, z prawej kancelaria.

5. Moskalewszczyzna, Wielki dom po przebudowie przez Stanisława Konarzewskiego w roku 1933.



Zdjęcie od wiązu na tzw. 1-iej górze. Widok ogólny fundum i okolicy Moskalewszczyzny. Strona południowa od wsi Kozarezy. Wysokie skupiny drzew od lewej; 1-sza to reszta świerków z obwodu sadu, 2,3,i 4 to są trzy altany górne w sadzie, a dookoła sad, pierwszy budynek od lewej to czworak, na tle ogrodu warzywnego. Drugi o jasnym dachu to obora główna, a za nią /niewidoczna druga dla cieląt i części świń/. Obok niżej to właśnie ta stara cukrownia przerobiona na mieszkanie dla służby stałej. Nad nią tzw. piekarnia i stara kuchnia ale to już za głównym ogrodem warzywnym. I nieco wyżej dach to świronek.

Przedstawiony materiał opisujący majątek Moskalewszczyzna (mapka, zdjęcia z opisami oraz tekst) **Norbert Konarzewski**

ZAŚWIADCZENIE



Marian Plewako "Pogoń" (10.08.1904-13.11.1972),
porucznik Armii Krajowej, oficer batalionu leśnego AK
obwodu hrubieszowskiego
syn Bronisława Plewako i Marii z Kniszewskich,
mąż Krystyny Plewako z domu Piątkowskiej



Świadcetwo
Zgodnie z Dekretem Jego
Imperatorskiej Wysokości
podanym do Departamentu
Heroldii Rządzącego Senatu
Marianowi synowi Bro -
nisława - Jana Plewako
urozonomemu dziesiątego
sierpnia tysiąc dziewięćset
czwartego roku, o tym, że
ustaleniem Rządzącego
Senatu, która nastąpiło 7
czerwca 1912 roku,
uznana została jego dzie -
dziczna godność szlachecka,
z wniesieniem do pierwszej
części księgi genealogicznej

szlachty Mińskiej guberni.

Ustanowione opłaty za świadectwo zostały złożone.
Heroldmajster /-/ Nad-Sekretarz /-/ Pomocnik Nad-
Sekretarza/-/

Jako były Dowódca V Batalionu Leśnego Armii Krajowej w
Obwodzie Hrubieszów stwierdzam niniejszym, że Pan Marian
Plewako, syn Bronisława i Marii z Kniszewskich, urodzony w
Warszawie w dniu 10 sierpnia 1904 roku, z zawodu Agronom,
ochotnik w wojnie 1920 r. w 201 pp, uczestnik walk przeciw
niemcom w wojnie 1939 r w dywizji Gen. Kleeberga,
zakończonych bitwa pod Kockiem w dniu 5 i 6 października
1939 roku działał w szeregach ZWZ i AK na terenie
województwa lubelskiego od listopada 1939 r. do lipca 1944 r.
Wymieniony od listopada 1939 r do maja 1942 r w powiecie
Lublin i Hrubieszów działał ofiarnie jako organizator siły
zbrojnej na szczeblu Komendanta rejonu w Konspiracji, a od
maja 1942 do lipca 1944 był partyzantem V Batalionu Leśnego
w Obwodzie Hrubieszów na szczeblu dowódcy Kompanii i
Zastępcy dowódcy V Batalionu Leśnego AK.
Wymieniony za walkę z okupantem w szeregach Armii
Krajowej w 1943 roku został mianowany porucznikiem AK
pseudo Pogoń i odznaczony przez Komendę Główną AK
Krzyżem Walecznych.

Jako dowódca Kompanii i Zastępca Dowódcy Batalionu w
roku 1944 został on przedstawiony do awansu na kapitana i
odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari kl. V.

Wymieniony jako bezpośredni mój zastępca dowódcy batalionu
brał bezpośredni udział we wszystkich walkach przeciwko
niemcom i ukraińskiej UPA na terenie województwa
lubelskiego w szeregach V Batalion leśnego AK. W walce o
wolność wykazał się dużym patriotyzmem, ofiarnością,
umiejętnością dowodzenia i bezpośrednią odwagą, w związku z
konspiracją i partyzantką stracił całą swą pierwszą rodzinę:
żonę i jedyne czternastoletniego syna.

Ze względu na jego działalność konspiracyjną i partyzancką,
jak również niezmienny wypróbowany patriotyzm, odwagę w
boju, w pełni zasługuje on na weryfikację stopnia oficerskiego i

odznaczeń bojowych.

podpis odręczny
Mjr W i k t o r
Stefan Kwaśniewski

Kostka cukru

Z wielkiego kosza słodkich wspomnień i anegdot,
pomimo upływu czasu, bywa udaje się coś wyjąć. W
szczęśliwym fragmencie przetrwała "kostka cukru".
"Wyrzebała ją" z mojej pamięci rodzinnych wspomnień,
daleka krewna, Jadwiga Burakowa, kiedy po raz pierwszy i
ostatni spotkałyśmy się w jej wrocławskim mieszkaniu. Gdyby
nie kostka cukru, nie doszłoby do tych historyjek spiętych w
jedną anegdotę.

Jeden z bardzo pomysłowych młodzieńców bogatych
rodziców ziemi iwienieckiej "zachodził" do kawiarenki babci
"Sewerynki" słynącej z szyku i elegancji, oczywiście po pączki
i herbatę z cukrem. A że miał niedużego wierzchowca,
"fatygował się" razem z nim do wnętrza lokalu. Dzieci i dorośli
mieli wiele radości z pokazów wyćwiczonego konika. W
nagrodę konik dostawał kostki cukru. Kiedyś (a nie brakowało
młokosowi fantazji) w przebraniu kowbojskim, z pistoletami na
kapiszony, nie tylko wystraszył babcię (nie było cukru w
kostkach), ale miał jeszcze głośne pretensje, że nie ma
wahadłowych drzwi, jak na filmach o Dzikim Zachodzie.
- „ To dlaczego, jak prawdziwy kowboj nie parkujesz przed
"Salonem"?! - zareagowała siostra babci - Helka. I wielką
podwórkową miotłą przegoniła śmiałka razem z jego

czterokopytnym towarzyszem.

Innym razem wzorując się na bohaterach opowiadań
iwienieckich wiarusów, wcielił się w kawalerzystę wymachując
szabelką od progu zamawiał:

- „ Pączki herbata dla mnie, podwójny cukier dla konia".
- „ Ja ci dam dla konia, kryzys, a ten dla konia. Ty "wiracha", "
poszł ty won z tym koniem "- znowu interweniowała babcia
Helka i otrzymała wsparcie od Jadwigi, która w tym czasie była
świadkiem śmiałych poczynań miłośnika koni, pączków,
herbaty i cukru. Widzów nie brakowało. Kiedy postraszył je
pistoletem, nie wytrzymała nawet „chodzący anioł" - babcia
Sewerynka. To już nie były żarty dla kobiet. Wkroczyła i
stanowczo przegoniły swoją bronią - miotłami i ścierkami -
odważnego uciążliwego "kawalerzystę - maładzca", który
popisywał się przed gapiami, nawet się czasami odgrażał.
Może im imponował. Jednak nie kobietom z sąsiedztwa, które
pomagały natręta wypędzić. Potem jednak przychodził
skruszony przeproszał. Był lubiany przez naszego dziadka
Józefa i wszystko wracało do normy, było po staremu.
Po wielu latach tak kończyli wspomnienia o figlarzu i słodkim
koniu nasi bliscy:

- „ Ot , miał fantazję, nasłuchał się historii o zachowaniach

ulanów i kawalerzystów".

Pomimo otwierania w Iwieńcu cukierek i lokali gastro-nomicznych, opisane wydarzenia nie odstraszyły klientów.

Babcia dbała, aby nie zabrakło cukru w kostkach, nie tylko ze względu na konia. W tych czasach modna była herbata pita nie z filiżanki, ale "po marszałkowski" ze szklanki z kostką cukru, zamiast konfitur czy miodu.

- „Koniec z nie w szklance* z kostkami cukru!” - podkreślała kilkakrotnie Ciozia Jadwiga i potwierdzała przyjętą modę śp. wujo Stanisław.

- „W filiżance pijano gorącą czekoladę i kawę. Latem koń po zjedzeniu lodów, musiał jeszcze dostać słodką kostkę” - wspominała kiedyś babcia.

- „Dzieci popijały ze szklanych spodeczków. Tą metodę szybkiego ostudzenia gorącego napoju wykorzystywali również dorośli w swoich domach.” - kontynuował wspomnienie śp. wujo Antoni.

- "Konik też pijał czasami herbatkę ze spodeczka. Bywało, że

bohater opowiadania zamawiał czekoladę w filiżance dla siebie i konia, ale kostki cukru musiały również być podane, jako nagroda dla konia" - przypominała kiedyś śp. mama Wanda.

Co się stało z wyćwiczonym uroczym konikiem i jego dziarskim właścicielem, o ile mi wiadomo - prawdopodobnie zginęli na początku okupacji.

„Na pewno dziarski właściciel, jako patriota - bohater, trzeba przyznać płynęła w nim krew odważnych walecznych przodków.” - kilka miesiecy temu wrócił do tematu wujo Bogdan.

**szkło nalibockie chętnie wykorzystywali mieszczanie i mieszkańcy ziemi iwienieckiej w zastawie stołowej, obok wyrobów ceramicznych.*

Barbara Choma

W numerze 8-ym Dziedzictwa Kresowego z czerwca 2016 roku przedstawiliśmy tłumaczenia akt Hrabstwa Rakowskiego dotyczące dóbr Małe Krzywicz. (Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi NIAB 319-2-2546 karty: 65, 65v, 66. Akta szlacheckie rodu Plewako h. Pogonia tom 65)

Dzisiaj zamieszczamy inny dokument dotyczący tej miejscowości.

Wypis z Ksiąg Spraw Sądowych Grodzkich Województwa Mińskiego

Roku 1606go Miesiąca listopada 3 dnia na obecnych grodzkich rokach sądowych mińskich, w tym roku wyżej napisanym, miesiąca listopada przypadłych i zgodnie z porządkiem Statutowym sądownie sprawowanych.

Przed nami

Adamem Sołohubem, podstarościm,

Krzysztofem Rekuciem sędzią,

Jaroszem Meniukowskim pisarzem,

urzędnikami sądowymi grodzkimi mińskimi od Jego Miłości pana Andrzeja Stankiewicza, starosty mińskiego, na sprawy sądowe wyznaczonymi, stawił się osobiście przed nami Woźny Województwa Mińskiego Wasiliej Pożaryski dla zapisania do ksiąg grodzkich mińskich, podał, i pod pieczęcią swoją i pieczęciami świadków szlachty i z podpisem ręki, który z nich pisać umiał, okazał świadectwo w te słowa pisane:

Ja Wasilij Michajłowicz Pożaryski, Woźny Województwa Mińskiego zeznając to tym moim Świadectwem, iż wziąłem udział w sprawie Jego Miłości Pana Mikołaja Hlebowicza Jeśmana x i byłem u Jegomością roku obecnie idącego tysiąc sześćset szóstego miesiąca października dwudziestego siódmego dnia, mając przy sobie jako świadków ludzi dobrych szlachtę pana Denisa Pożaryskiego i pana Aleksandra Pietrowicza, x przybyłem do majątku i dworu ich w Małych Krzywiczach w Województwie Mińskim leżących, byłem we dworze pana Mikołaja Stanisławowicza Plewaki i małżonki jego pani Nastazji Wasilewnej Mikołajowej Plewaczyny jak też także przez płot we dworze syna jego Pana Mikołaja Plewaki, u pana Bartłomieja Mikołajewicza Plewaki, tenże Ziemiannin Królewski Województwa Mińskiego Pan Mikołaj Stanisławowicz Plewaka i małżonka Jego Miłość Pani Nastazja Wasiliewna i syn ich Pan Bartłomiej Mikołajewicz Plewaka oświadczyli przede mną Woźnym i świadkami w ten czas przy mnie będących, że dobrowolnie niczym nie będąc przymuszeni ten majątek nasz w Małych Krzywiczach w Mińskim Województwie położony, nazywany Jarosławowskie, w Małych Krzywiczach leżące, że te sprzedaliśmy wieczysto z domem jego Miłości panu Mikołajowi Helbowiczowi Jeśmanowi dwory nasze z zabudowaniami ze spichrzami, z ogrodami warzywnymi i z sadami, także z borami i dąbrowami i ze zwykłymi polami, z sianożęciami[a] trawiastymi i błotnymi i wszystkim niczego dla siebie nie umniejszając i sobie nie zostawiając; które nasze dwory majątku naszego według naszego dokumentu sprzedaży Jego Miłości Panu Mikołajowi Jeśmanowi od nas danego przez Ciebie Panie Woźny Wasylu Michałowiczu i przed świadkami szlachtą przy tobie będącą jak też i przy bytności niektórych sąsiadów Jego Miłości panu Mikołajowi Hlebowiczowi Jeśmanowi ten majątek nasz ustępujemy na wieczyste w moc i w swoje dzierżenie prze - kazujemy i ustępujemy i oddajemy na zawsze.

Podaliśmy i poszli wwiązali co też Pan Mikołaj Jeśman przede

mną Woźnym Wasilijem Pożaryskim i świadkami szlachtą przy mnie będącymi oświadczył, a ja Woźny Wasiliej Michałowicz Pożaryski com widział i słyszał z tego wszystkiego dałem Jego Miłości panu Mikołajowi Jeśmanowi te oto świadectwo z moją pieczęcią i z pieczęciami świadków szlachty przy mnie w tym czasie będących imiona wyżej wymienione z podpisem ręki, który pisać umiał. Pisano w Krywiczach roku miesiąca i dnia wyżej zapisanego, u tego świadectwa pieczęci przyciśniętych trzy, a podpis ręki świadków szlachty pismem polskim podpisany jest tymi słowy:

Aleksander Pietrowicz własną ręką – które naoczne zeznanie Woźnego i te świadectwo do Ksiąg Grodzkich Mińskich jest zapisne, z których i ten wypis pod pieczęcią urzędową stronie potrzebującej jest wydany. Pisan w Minsku. U tego wypisu podpis i pieczęć jest następująca: y Stanisław Kazimierz Janiszewski y, Podstoli Smoleńskim, Pisarz Grodzki W-twa Mińskiego /MP/. Correxit Pietkiewicz[b] – Intromisja przedania wiecznością majątności małych Krzywicz przez Jmć Panów Plewaków JP Jeśmanowi.

"xx" tekst pominięty w tłumaczeniu urzędowym rosyjskim

"yy" w urzędowym tłumaczeniu rosyjskim Adam Wojciech Janiszewski

"a" łakami kośnymi

"b" intromisja czyli po polsku „wwiązanie” była aktem prawnym faktycznego wprowadzenia nowego dziedzica w posiadanie dóbr. Prawo polskie wymagało oprócz „inskrypcyi”, aby była dopełniona intromisja, alias wwiązanie, które właściwie przenosiło własność. Intromisja dopełnianą była przez woźnego w obecności dwóch szlachty, przyczem musiały być okazane granice dóbr; w które był nabywca wwiązany, do czego sąsiedzi, stykający się z temiż dobrami, byli przywoływani. Miało to ważne znaczenie, bo jeżeli owi sąsiedzi w przeciągu lat 3 i miesięcy 3 nie wytoczyli procesu o granice, (a do tego przeciągu czasu trwała ewikcja sprzedawcy), to później nie mieli już prawa proces podobny wytaczać. Woźny po dokonanej intromisji wnosił o jej spełnieniu relację urzędową do akt ziemskich, gdzie dobra były położone. Tym sposobem prowadzoną była kontrola tytułu własności dóbr; co nie było rzeczą obojętną, kiedy do posiadania dóbr przywiązane było prawo obywatelstwa i tym sposobem zaciągało się właściwe forum. Intromisja nie była wymagana do karczemi, młynów, a także i do dóbr ziemskich, jeżeli dziedzicem zostawał jeden z braci.
(wg. Encyklopedii staropolskiej)

Transakcja sprzedaży Krzywicz Małych odnotowana została w: Tupikov, N. M. Slovar' drevne-russkikh lichnykh sobstvennykh imen. Saint Petersburg: Tipografiia I. N. Skorokhodova, 1903.

tłumaczył na polski Stanisław J. Plewako

Księżycowe Obserwatorium Ziemi

Według Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA), stworzona przez człowieka baza na Księżycu powinna stać się rzeczywistością do 2030 r. Szefowie ESA stwierdzili, że planowane Osiedle Księżycowe (Moon Village), które zostanie zbudowane przez drukarki 3D, może pomóc ludzkości w eksploracji Galaktyki, donosi News.com.au. Dodali, że zgodnie z ich planami, roboty będą lądować na Księżycu i przygotować powierzchnię do życia ludzi i będą wyposażone w szereg oszałamiających koncepcji, jak baza księżycowa mogłaby wyglądać. Astronauci mogą następnie wykorzystać Księżyc jako bazę kosmiczną do dalszej eksploracji ciał niebieskich.

Kathy Laurini z NASA jest optymistką, że europejska baza księżycowa może stać się oparciem dla astronautów zmierzających na Marsa. Powiedziała, że strategia eksploracji przestrzeni kosmicznej ESA ustawia Księżyc jako kierunek priorytetowy dla ludzi w drodze na Marsa. Laurini dodała, że ostatnie rozmowy o Osiedlu Księżycowym wygenerowały dużo

pozytywnej energii w Europie, jako odgrywającej główną rolę w globalnej strategii eksploracji ludzkiej.

Jest to tłumaczenie notatki z 4 stycznia 2017 r. zamieszczonej w indyjskim dzienniku Financial Express <http://financialexpress.com/lifestyle/science/european-space-agency-region-to-build-moon-base-by-2030/187518/>

Temat bazy księżycowej poruszony w numerze 9 Dziedzictwa Kresowego z grudnia 2016 roku i relacjonował list z 6 września 2016 r. skierowany do Donalda Tuska. Może i on przyczynił się do wygenerowania pozytywnej energii wokół tego tematu?

Redakcja

Podymne powiatu mińskiego z roku 1791

Parafia Iwieniecka



Tłumaczenie protokołu Komisji Skarbu, Wielkiego Księstwa Litewskiego, dotyczącego spisu majątków i ich właścicieli w celu ustalenia Taryfy Lustracyjnej, można przeczytać w numerze 7, str.5, Dziedzictwa Kresowego. Dzisiaj prezentujemy wyciąg w/w lustracji dotyczący Parafii Iwienieckiej.

Hrabstwo Iwienieckie z wsiami: Borowikowszczyzna, Rodziejewszczyzna (zob. Rodziejewszczyzna), Klepaczyzna, Ambroźcie - Jaśnie Wielmożnej Sołohubówny.
Skiperowszczyzna: tejeż (Sołohubówny), w posesji zastawnej Wielmożnego Rudnickiego z wsiami Skiparowce (zob. Skiparowce), Adamki i Pohorełka.
Siwica: tejeż (Jaśnie Wielmożnej Sołohubówny), w posesji zastawnej Wielmożnego Brzozowskiego, z wsiami Siwica, Uhły, Rudnia.
w Chomiczach tenże (Brzozowski).
w Siwicy Jegomość Pan Pliskowski.
Wasiszki: tejeż (Sołohubówny), w posesji Wielmożnego Ratyńskiego z wsiami Szykucie, Kisluchy, Mamysze.
Staniuszki: tejeż (Sołohubówny) w posesji tegoż (Ratyńskiego)
Wieś Zabłocie tejeż [Sołohubówny] w posesji tegoż [Ratyńskiego]
Tamże (w Staniuszkach) Jegomość Pan Downar.
Moskalewzczyna atynencja (=przyległość): w posesji Wielmożnego Bronikowskiego, z wsiami Kozarezy, Mieszkućcie.
Dziakowszczyna atynencja w posesji Wielmożnego Ratyńskiego (Koniuszego – dop.SJP) z wsiami, Osznarow, Makaszcze, Nowikowszczyzna, Zamościany, Szykucie, Konopliszczce.
Nowinki: w posesji Wielmożnego Jegomość Pana Jakuba Estki majora Rossyjskiego.
Abramowszczyna: w posesji tegoż (Jakuba Estki).
Wojtkowszczyna, i Mozolowszczyna: dziedzictwo tejeż (Sołohubówny).
Tamże Wielmożnego Adamowicza Sędziego Ziemskiego Lidzkiego.
Tamże Wielmożnych Przysieckich.
Tamże **Grabowszczyna** w posesji Wielmożnego Ratyńskiego Koniuszego.
Wieś **Mendarowszczyna** w Wielmożnego Wielmożnego Gzowskiego.
Wieś **Mieszkućcie** w posesji Jegomość Pana Staniszewskiego.
Tamże Wielmożny Makowiecki.
Tamże, Wielmożny Galiński.
Wieś **Chomicze** w posesji samej Dziedziczki (Sołohubówny).
Wieś **Konopliszczce** w posesji Wielmożnych Karnickich.
Ditto [łac.= podobnie, jak wyżej] **Królewszczyna** w posesji Jegomość Pana Horomyki.

Ditto **Towkany** w posesji Jejmość Pani Inczykowej.
Ditto **Tkacze** w posesji Pocztańtu (czyli Urzędu Poczty Królewskich) Jego Królewskiej Mości.
Ditto **Mackiewszczyzna** w posesji Wielmożnej Kaszycowej.
Gaydamowszczyzna: Wielmożnego Suszyckiego
Lucin: w posesji Jegomość Pana Ligowskiego.
Tamże Jegomość Pan Butrymowicz
Lichacze: Jaśnie Wielmożnego [Jana] Suszyckiego Komisarza Cywilno Wojskowego Województwa Mińskiego z wsiami Lichacze i Nowosiółki.
we wsi **Hruczach** do Kijowca w posesji tegoż [Suszyckiego]
Starzynki: Jegomościów Panów Lenczewskich.
Tamże Jegomość Pan Busz.
Starzynki: dziedzictwo Jegomości Pana Kowzana.
Hudy: Wielmożnego Gzowskiego.
Petrusowszczyzna: Jegomości Pana Turemskiego.
Lucin: Wielmożnego Szklennika z wsią **Siemieraczyna**.
Kołynowszczyzna: tegoż w posesji Jegomości Pana Mazowskiego.
Zadroże: Jaśnie Wielmożnego Wołodkowicza Sędziego i Komisarza Cywilno Wojskowego Województwa Mińskiego w posesji Jegomościów Panów Domeyków, z wsiami **Sulżyce**, **Zagrodzie**, y **Dubowce**.
Wróblewszczyzna: Wielmożnego Żebrowskiego, z wsiami **Wróblewszczyzna**, i **Paniewiczze** (Padniewiczze).
Kijowiec: Jes [Jesmanowski - dop. SP]... w pos. Wielmożnego Żebrowskiego.
Tupalszczyzna: Jegomości Pana Onufrego Żebrowskiego.
Załuże: Jegomości Pana Adama Pietraszki.
Paniewiczze: (Padniewiczze- dop.SJP) Wielmożnych Żebrowskich.

Kijowiec: Wielmożnej Piórowey z wsiami **Kijowiec**, **Drużyce**, **Piotrowicze**
we wsi **Drużycach** Wielmożnego Ryłskiego Łowczego we wsiami **Kijowiec**, i **Chomiczach** Wielmożnego Ratyńskiego Koniuszego.
Tamże Jegomość Pana Szczepkowskiego.
Pralniki: Wielmożnego Ratyńskiego Koniuszego, z wsiami **Pralniki**, **Pyrycze**, **Bojarszczyzna**, **Czesnoki**, **Jakuciów**, i **Nowikowszczyzna**.
Pliskowszczyzna: tegoż Wielmożnego Ratyńskiego.
Dudka: Wielmożnego Żuka Porucznika.
Naborowszczyzna: Wielmożnych Sielawów, z wsiami **Lunasze**, **Podtomaki**, **Kureczki**, **Wirtowicze**, **Symany**, **Podsady**, **Zahorce**, **Meksztzy**.
Okolica Laskowska: Wielmożnego Ratyńskiego Koniuszego Województwa Mińskiego
Tamże Jegomość Pan Jan Cwiechowski.
D. Tadeusz Hrynkiewicz, i prom. Janowski.
D. Tomasz Protasowski.
D. Maciej Janowicz, i Andrzej Obuchowicz.
D. Szymon Sikorski, i Jejmość Panie Malickie.
D. Paweł Drozdowski.
D. Ignacy Strzecki.
Leśniki Okolica (zapewne za Mniszanami - SJP)
Jegomości Panowie Ignacy Szklennik.
D. Jan Kusciński, Józef Sopoćko, Klemens Rydzewski.
D.Fabian Sopoćko, Ignacy Romanowski, Józef Żyźniewski, Antoni Sopoćko.

opracował:
Stanisław J. Plewako



Związek małżeński zawarli Państwo

Stefan Plewako i Sylwia Kaca

oraz

Alicja Jachimowicz i Jacek Piecko

Z tej okazji składamy

ZYCZENIA

wielu wspólnie przeżytych lat w szczęściu i radości

Składamy serdeczne **GRATULACJE**
Państwu Elżbiecie i Krzysztofowi Białończykom
z okazji narodzin w dniu 19.6.2017 roku
syna **WOJCIECHA**



Wydawnictwo LTW z Łomianek, w ramach Biblioteki Kresowej, wydało książkę Floriana Czarnyszewicza „Wicik Żywica”.

W pewnym sensie jest to dalszy ciąg „Nadberezeńców”. Za wyjątkiem głównej postaci - Wicika, spotykamy wiele poznanych w niej postaci. To historia dramatu milionów Polaków oczekujących na „przyjście Polski” na tereny za Berezyną, a tak zawiedzionych postaw - nowieniami traktatu ryskiego. Jak pisał Giedroyc na łamach Kultury, powieść ta „jest niewątpliwie cenna jako dokument historyczny i socjologiczny dotyczący ludności polskiej i białoruskiej w latach dwudziestych [ubiegłego wieku], znad Berezyny”.

Pisarstwo Czarnyszewicza ma charakter autobiograficzny. Urodził się w okolicach Bobrujska w 1900 roku. Brał udział w walkach z bolszewikami, co znalazło odbicie w perypetiach głównych bohaterów obu powieści. W roku 1921, po przekonaniu się, że jego ziemie ojczyste weszły w skład Rosji sowieckiej, przeniósł się do Wilna gdzie służył w policji i równocześnie uczył się. Jednak rozczarowany nową Polską, a może trochę i „za chlebem”, podjął decyzję o emigracji do Argentyny gdzie zmarł 18 sierpnia 1964 roku.

Joanna Macewicz Pisarska

DZIEDZICTWO KRESOWE - półrocznik

ISSN 2299-7024, nr Rej. Pr 151 43

Redagują: Joanna Macewicz-Pisarska
(Redaktor Naczelna),

Piotr A. Rudzki, Paweł Orłowski,

www.dziedzictwokresowe.plewako.eu

e-mail: dziedzictwokresowe@plewako.pl

Numer zamknięty: 12.7.2017

Wydawca: Towarzystwo Rodu Plewako

adres: ul. ZWM 20/32, 02-786 Warszawa

Konto bankowe w Idea Bank SA

Nr 94 1950 0001 2006 0697 8321 0003

Darowizny prosimy wpłacać z dopiskiem DK

Drukarnia: KądzkiFormat.pl

Warszawa, ul. Rolna 191

Nakład: 165 egz.

